

## *„Dom w mrocznym ogrodzie”*

Andrzej spędzał wakacje wraz z kuzynem Michałem na wsi, u cioci. Nigdy jeszcze u niej nie byli i choć ciocia Lucyna była bardzo miła, chłopcy trochę się nudzili. Dowiedzieli się od niej, że w okolicy stoi dom, w którym nikt nie mieszka. Postanowili przyjrzeć mu się z bliska.

Wyruszyli z samego rana. Budynek wyglądał trochę strasznie, ścieżka do domu była, zarosnięta, a w trawie było widać było nieokreślone, niebieskie przedmioty. Dzień był słoneczny, jednak ogród wydawał się mroczny, nie było w nim w ogóle światła dnia.

-Dziwne miejsce - powiedział Michał.

-To prawda – potwierdził Andrzej i dodał:

- A te uschnięte drzewa wyglądają koszmarnie. Wracajmy, póki jest jasno, bo o zmroku tu na pewno jest przeraźliwie koszmarnie.

Postanowili, że jeszcze tu wrócą, ale wraz ze wschodem słońca i z latarkami. Kiedy dotarli do domu, był już obiad. Przy deserze zapytali ciocię Lucynę o właściciela domu.

-To przykra historia.- powiedziała i zamyśliła się. Po dłuższej chwili kontynuowała: Mieszkał tam pan Maksymilian, który był naukowcem. Często odwiedzała go wnuczka Liliana. Staruszek bardzo ją kochał. Pewnego dnia, gdy eksperymentował w swoim domowym laboratorium, zdarzył się wypadek. Nastąpił wybuch, a Maksymiliana znaleziono nieprzytomnego. Stracił pamięć, a Liliana znikła.

-To smutne – pomyślał Andrzej.

Wieczorem wybrali się na spacer. Nogi same ich zaprowadziły do zaniedbanego budynku. Księżyc był w pełni i dobrze oświetlał drogę. Już z daleka dostrzegli, że w opuszczonym domu błyszczą światła. Tylko na strychu było ciemno. Chłopcy stanęli zaniepokojeni.

-Przecież tam nikt nie mieszka – mruknął Michał.

-Dziwne. Chodź, sprawdzimy ,nie czekajmy do rana - powiedział Andrzej.

Chłopcy podeszli bliżej. W domu słychać było rzewny śpiew.

Zebrali się na odwagę i zapukali. Po chwili zgrzytnął zamek i drzwi się uchylły. Pojawiła się dziewczyna i zapytała, czego sobie życzą. Onieśmieleni chłopcy wykrztusili, że parcież dom jest opuszczony i podobno nikt w nim nie mieszka. Dziewczyna zaprosiła ich do środka. W salonie przy kominku siedział w fotelu stary pan.

- Mam na imię Liliana, a to mój dziadek. Dawno nas tu nie było. Postanowiłam tu wrócić i przywieźć dziadka. Może odzyska pamięć?

Dziewczyna opowiedziała chłopcom, że w dniu wypadku wcześniej rano wyjechała. Nikt o tym nie wiedział. Dziadek po wybuchu stracił pamięć, długo przebywał w szpitalu, zanim odzyskał siły. Niestety, nic nie pamięta, nic nie mówi. Zdecydowała się wrócić, mając

nadzieję, że tu dziadek sobie wszystko przypomni. Zapala światła w oknach, żeby ożywić dom, mając nadzieję, że ktoś ich odwiedzi. Martwią ją uschnięte drzewa, one są skutkiem nie tyle zaniedbanego ogrodu, ile efektem wybuchu, bo z laboratorium wychodziły kłęby pary i uszkodziły gałęzie, ale ożywiły trawę, dlatego jest taka bujna. Zniszczony wóz kiedyś zdobył piękne kwiaty, a teraz nie ma kto zadbać o roślinność.

- A skąd się wzięły niebieskie przedmioty na zarośniętej ścieżce? - odważył się zapytać Michał.

Dziewczyna roześmiała się i odpowiedziała:

-To kamienie, które pomalowałam dzień przed wyjazdem, to mój ulubiony kolor .

- Tylko one zachowały dawny wygląd- dokończyła dziewczyna.

W tym momencie chłopcy uświadomili sobie, że znajdują się w błękitnym pokoju, dziewczyna ma na sobie szmaragdową sukienkę, starszy pan siedzi w niebieskim fotelu, a oni mają na sobie jasnoniebieskie koszule. Odwrócili się, aby wyjść, a w tym momencie drzwi w morskim kolorze zatrzasnęły się z hukiem ... .